Cena 20 groszy.

Rok I. Poznań, wtorek 15-go listopada 1927 Nr. 11



Organ Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VII.
Wychodzi na 1 i 15-go każdego miesiąca.

W rocznicę wyzwolenia.

Publikacje niemieckie o wskrzeszeniu Państwa Polskiego.

W „Kurjerze Warszawskim“ z dnia 11 listopada 1927 r. czytamy znamienny artykuł na czasie:

Rocznica 11 listopada zwraca myśl naszą, myśl pokolenia, któremu dane było odzyskać wolną i niepodległą ojczyznę, ku temu wielkiemu faktorowi dziejowemu, tak doniosłe znaczenie dla układu stosunków międzynarodowych posiadającemu, jakim bezsprzecznie jest wskrzeszenie Polski.

Śmiem twierdzić, aczkolwiek brzmi to paradoksalnie, że może my, Polacy, najmniej zastanawiamy się nad tym wielkim procesem dziejowym, najmniej wnikamy w jego istotę, nie zapuszczamy się w analizę sił twórczych, współdziałających w nim oraz różnorodnych skutków jego. Zjawisko to jednak jest najzupełniej zrozumiałe: byliśmy i jesteśmy tak głęboko przekonani o słuszności naszych praw, że uważamy wskrzeszenie Polski za coś naturalnego, a przeto nie potrzebującego uzasadnienia i wytłumaczenia, za wyrok historji, przyznający nam nasze oczywiste i bezsporne prawa.

W popularnem w Polsce mniemaniu potrzeba było w odpowiedniej chwili tylko przypomnieć światu o istnieniu sprawy polskiej, zamanifestować wolę narodu polskiego do istnienia w formie niepodległego państwa, aby osiągnąć wskrzeszenie Polski. Wprawdzie wiemy i pamiętamy, że Gdańsk, Śląsk, Cieszyn, Galicja Wschodnia, Wilno, były nam kwestjonowane i musiały być przez nas na forum międzynarodowem wywalczone, jednak samo przywrócenie niepodległości wydaje się nam prostem spełnieniem wyroku sprawiedliwości dziejowej.

W rzeczywistości jednak sam fakt wskrzeszenia Polski przedstawia się zupełnie inaczej, a pogląd popularny opiera się na nieznajomości, jak dalece kwestja polska była w Europie w okresie po 1863 r. nie uznawana, co do swej istoty, treści i znaczenia, jak również, jak w momencie realizacji naszych dążeń do niepodległości wystąpiły przeciw nam różnorodne siły przeciwdziałające. Kwestja polska wyłoniła się przecież na konferencji pokojowej nie jako zagadnienie samo w sobie, izolowane, lecz jako kwestja ściśle związana z całym szeregiem innych zagadnień, tyczących się statutu polityczno-terytorjalnego Europy. Trzeba było kwestję tę rozwiązywać łącznie z temi zagadnieniami, a przeto to, co nam, patrzącym z zewnątrz wydaje się proste i naturalne, w rzeczywistości, na forum międzynarodowem przedstawiało się zgoła inaczej. Trzeba było olbrzymiego wysiłku myśli i woli, ogromnego nakładu pracy, aby wyświetlić wiele stron kwestji polskiej niezrozumiałych mężom stanu Europy i Ameryki, rozproszyć mnóstwo uprzedzeń, zwalczyć moc niechęci, sparaliżować wrogie wpływy. Z wiarą we własny naród i jego przyszłość, z potężną wizją wielkości i mocy wskrzeszanej ojczyzny, i z wolą niezłomną przełamania wszelkich przeszkód, trzeba było w tej walce bezkrwawej, ależ jak trudnej, mozolnej, częstokroć zdawałoby się beznadziejnej, krok za krokiem realizować podczas wojny i na konferencji pokojowej to, cośmy zawsze uważali za nasze święte i niepozbywalne prawo: prawo do zjednoczenia narodowego i bytu niepodległego. Trzeba było czegoś więcej: trzeba było wyłączyć sprawę polską z popularnego podczas wojny na Zachodzie hasła wyzwolenia „małych narodów“ i zapewnić sprawie polskiej rozwiązanie odrębne, jako sprawie wielkiego narodu historycznego, odpowiednio do jego tradycji i aspiracji. Na dokonanie tego dzieła złożył się wysiłek szeregu Polaków, przedewszystkiem skupionych w paryskim komitecie narodowym, jednak całość dzieła należy bezsprzecznie do Romana Dmowskiego.

Rzecz ciekawa, że Niemcy, dla których odbudowanie Polski wydaje się zarówno czemś nieoczekiwanem, jak załamanie się ich własnej potęgi, a zarazem czemś niesłusznem i bezprawnem, starają się jaknajskrupulatniej wniknąć w przyczyny tego rozwiązania kwestji polskiej, jakie nastąpiło po konferencji pokojowej.

Aczkolwiek w licznych publikacjach niemieckich ostatniej doby wskrzeszenie Polski przedstawiane jest jako dzieło ententy, a w szczególności Francji, to jednak wpływom polskim przypisują autorzy niemieccy nietylko spełnienie większości polskich postulatów, ale i kształtowanie się wielu decydujących faktów dziejowych zarówno podczas wojny, jak i na konferencji pokojowej.

Jeżeli weźmiemy np. ostatnią publikację W. Reckego (Die polnische Frage als Problem der europäischen Politik, Berlin, 1927), albo Roth'a (Die Entstehung des polnischen Staates, Berlin, 1926), to znajdziemy tam stwierdzenie, że pozyskanie dla sprawy polskiej mocarstw zachodnich, co nie było, według autorów niemieckich, sprawą łatwą (Recke, str. 298, Roth, str. 38), następnie przyjęcie do programu pokojowego Wilsona i koalicji postulatu odbudowania zjednoczonej Polski, oraz przeprowadzenie na konferencji pokojowej polskiego programu terytorjalnego, a zatem, słowem, realizację w traktacie pokojowym dzieła zjednoczenia i niepodległości Polski przypisują autorzy niemieccy wysiłkom polskich mężów stanu na czele z Romanem Dmowskim. Dziełem tych mężów stanu było to, że wielka wojna stała się nietylko walką z Wilhelmem II, ale także z Fryderykiem Wielkim (Recke, str. 299).

Ale w pracach tych znajduje się coś więcej. Recke odtwarza też genezę polskiej myśli przed wojną światową i widzi w ruchu wszechpolskim (wcielonym najprzód w Lidze narodowej, a potem narodowej demokracji), którego twórcami byli Popławski i Dmowski, stopniowe przygotowanie postawy narodu polskiego podczas wojny światowej, zdecydowanie opowiadającego się za zjednoczeniem narodu w jedną całość, a zatem przeciwko Niemcom. Popławski, a następnie Dmowski stal się przed wojną istotnym wodzem narodu (Recke, str. 169), program jego zwyciężył na całej linji (tenże, str. 192), poglądy Dmowskiego wpłynęły decydująco na polską myśl polityczną i określenie polskich celów politycznych (Roth, str. 43). W ten sposób już w przededniu wojny sprawa polska, stwierdza Recke, wpłynęła decydująco na losy Europy. (Str. 192: „So hat schon am Vorabend des Weltkrieges die polnische Frage entscheidend in die Geschicke Europas eingegriffen").

Następnie z widoczną nienawiścią, ale i podziwem kreślą autorzy niemieccy politykę Dmowskiego podczas wojny. Wreszcie, i to jest najciekawsze i największe posiada znaczenie, znajdujemy w tych publikacjach ocenę działalności Dmowskiego, jako pierwszego delegata Polski na konferencję pokojową.

Przyznając, że tylko klęska Niemiec umożliwiła odbudowanie państwa polskiego w granicach obecnych, Recke stwierdza, że jednak i w tych okolicznościach powstało państwo polskie tak wielkie, jedynie dzięki temu, iż „jeden mąż stanu przez swą zręczną pracę położył fundamenty pod budowę tego państwa, i niezmordowanie oraz niewzruszenie dokonał uformowanie go. Znaczenie polityka Romana Dmowskiego dla powstania obecnego państwa polskiego nie może być wprost dostatecznie wysoko ocenione". (Recke, str. 295)*).

Sąd ten wydaje o Dmowskim i jego historycznych zasługach literatura niemiecka, pomimo, iż jednocześnie stwierdza, iż Dmowski był największym wrogiem Niemiec, i że tylko dzięki jego pracom Polska odzyskała na kongresie pokoju zabór pruski i terytorjalny dostęp do morza.

Że twierdzenia te nie są gołosłowne, tego dowodzą zarówno Recke, jak Roth z iście niemiecką systematycznością w długim wywodzie, wykazującym, w jaki sposób Dmowski przeprowadził na kongresie polskie żądania terytorjalne. Ramy artykułu nie pozwalają mi na przedstawienie szczegółowe tego niezwykle interesującego przedmiotu i na wniknięcie w momenty, które dla opinji polskiej miałyby rewelacyjne wprost znaczenie.

Jednak już to, cośmy zdołali przedstawić na tem miejscu, wystarcza, aby stwierdzić na podstawie obcych świadectw, a więc nie mogących być o względy partyjne posądzonemi, w jaki sposób Polska uniknęła na kongresie pokojowym wielu niebezpieczeństw i wygrała przed trybunałem świata swą słuszną, ale bardzo nieuznawaną sprawę.

W stwierdzeniu tem mamy, oczywiście, skonstatowanie wielkiej roli dziejowej Romana Dmowskiego, jako twórcy fundamentów pod mocarstwowe stanowisko Polski. Ale w stwierdzeniu tem jest coś więcej, coś co ma dla narodu polskiego znaczenie powszechne i wieczne, stwierdzenie, iż własnym wysiłkom, własnemu trudowi zawdzięczamy, iż gmach Rzeczypospolitej wzniesiony został, jako gmach wielkiego narodu.

Tę wielką prawdę trzeba uprzytomnić sobie w listopadową rocznicę, lecz to nie dosyć: tą prawdą trzeba żyć i czerpać z niej moc ducha i siłę wielkiego czynu.

Prof. Wacław Komarnicki.

*) Przytaczamy ten ustęp w brzmieniu oryginalnem: „Und erst der militärische Zusammenbruch Deutschlands schuf die Möglichkeit, den polnischen Staat in dem Umfange wie die Feinde Deutschlands ihn plahten, erstehen zu lassen. Aber auch damals wäre Polen nie in dem Umfange enstanden, wie es jetzt vorhanden ist, wenn nicht ein Mann in geschikter Arbeit die Fundamente für diesen Staat gelegt und immer wieder, unermüdlich und zäh, auf den Ausbau der Form gedrungen hätte. Die Bedeutung des Politikers Roman Dmowski für die Enstehung des gegenwärtigen polnischen Staates kann nicht hoch genug angeschlagen werden."

Młodzież przedpoborowa.

„Takich nauczycieli świat chwalił i chwali,
Którzy ucząc czynili — czyniąc nauczali!"
Minasowicz „Rytmy",

Powyższem i podobnymi motywami kierował się Zarząd Związku, uchwalając na obu ostatnich swych posiedzeniach projekty w sprawie tworzenia przy Tow. naszych oddziałów młodzieży przedpoborowej. Jesteśmy świadomi tego, iż pomawiać się nas będzie o wkraczanie w kompetencje Sokoła, Harcerstwa, Stow. Młodzieży Polsko-Katolickiej itp. Nie troszczylibyśmy się absolutnie o młodzież, gdybyśmy z góry wiedzieli, że wszystka młodzież jest stowarzyszoną w powyżej wymienionych organizacjach. Kiedy jednak przekonaliśmy się o tem, że bardzo pokaźna liczba niestowarzyszonej młodzieży pragnie przysposabiać się do swej przyszłej służby wojskowej jedynie w Związkach o charakterze ściśle wojskowo-wychowawczym i rwie się do Towarzystw naszych, nie mogliśmy odepchnąć tej młodzieży i puścić jej na manowce.

Na dobrej, bohaterskiej, szlachetnej duchem i sercem młodzieży zależy przecież nam wszystkim. Wszak młodzież to kamień węgielny pod przyszłość, to nadzieja rodzin, Ojczyzny i Kościoła św. Z młodych, szlachetnych i gorących serc młodzieży urastają zdrowe i silne pokolenia starszych, co w rękach swych trzymają rządy narodów i społeczeństw całych.

Przeciwnie, z upadkiem młodzieży upada wszystko. Nic tedy dziwnego, że w stronę tej niestowarzyszonej młodzieży zwracają się oczy Związku naszego. Ojczyzna pragnie we wszystkiej swej młodzieży widzieć najlepszych synów, co ogniem gorącej miłości Boga i Ojczyzny rozpaleni, gotowiby byli zawsze do poświęceń i ofiar w imię Boga i Ojczyzny podjętych.

Wśród wszystkich zatem trosk i prac naszych, jakie wypada nam podejmować, niech będzie najwdzięczniejszą zaopiekowanie się niestowarzyszoną młodzieżą i wychowanie jej na dobrych żołnierzy i prawych obywateli kraju. Z dumą stwierdzić nam wypada, że na pierwsze rzucone hasło przez nasze poznańskie Towarzystwa w kilku zaledwie dniach pozyskano bardzo pokaźne zastępy młodzieży, która dotąd nie była stowarzyszona w organizacjach p. w. i w. f., za wyjątkiem kilku przestępców od „Strzelca". Oddziały te rosną z każdym niemal dniem, podporządkowują się chętnie swym zwierzchnikom i uczęszczają pilnie na ćwiczenia i wykłady, któremi kierują zawodowi instruktorzy wojskowi. Na tej też drodze osięgną wnet korzyści i przywileje, przewidziane w czasie przyszłej służby wojskowej.

Projekty regulaminów, które opracowuje Komenda Związku, idą w tym kierunku, że młodzież przedpoborowa stanowić ma integralną część Towarzystwa, zależna od niego w całej pełni. Młodzieży ma być dozwolonem uczęszczanie na zebrania Tow., by przejmowała się duchem i ideą powstańczo-wojacką i wychowywała się na dobrych żołnierzy i obywateli kraju. Nie ma jej jednakże przysługiwać prawo głosowania i decydowania o losach Towarzystwa. Z tych też względów nie potrzebuje młodzież opłacać żadnych składek. Dobrowolne składki na własne potrzeby są jednakże dozwolone. Za oddział ma być odpowiedzialny komendant Towarzystwa, który może wyznaczyć na stanowisko komendanta oddziału młodzieży osobnego wykwalifikowanego członka aktywnego. Zewnętrzną odznaką ma być czapka związkowa z białemi wypustkami. O ile chodzi o umundurowanie, które sobie jednostki na własny koszt sprawić pragną, zaleca się nabywać przepisowe mundury wojskowe, które zużywać będzie można w czasie służby aktywnej po uzupełnieniu insygnjami danego pułku. Na czas przynależności do Towarzystwa nosić przy kołnierzu przepaski biało-amarant. i Nr. Okręgu, na naramiennikach zaś ewtl. głoski M. P. (Młodzież przedpoborowa). Są to oczywiście dopiero projekty. Do czasu ostatecznego ustalenia i wydania regulaminu przez Komendę Związku zalecamy ograniczać się do werbowania młodzieży, rejestrowania jej i pilnego ćwiczenia w służbie piechoty według obowiązujących w wojsku regulaminów i rozkładów ćwiczeń, ogłaszanych w organie, a opracowanych przez Komendę Związku w porozumieniu z odnośnymi czynnikami wojskowymi.

Do dnia 1 grudnia r. b. należy zameldować do Sekretarjatu Związku, przy których Tow. istnieją już oddziały młodzieży przedpoborowej i w jakich liczbach. Pożądane byłyby również uwagi i spostrzeżenia do powyższych projektów regulaminu.

Komenda Związku.

Dział wojskowo-wychowawczy.

W powołaniu się na uchwałę Zarządu Związku w przedmiocie zatwierdzenia przy Towarzystwach naszych Oddziałów Młodzieży przedpoborowej ogłasza się poniżej do wiadomości i zastosowania.

Program wyszkolenia dla przedpoborowych z cenzusem.

Stopień II. Podokres jesienny.

L. p.	Dział	listopad godzin	grudzień godzin	razem
I.	Wyszkolenie bojowe . .	6	6	12
II.	Musztra	3	3	6
III.	Wyszkolenie strzeleckie	4	2	6
IV.	Terenoznawstwo . . .	1	1	2
V.	Walka granatami . . .	1	1	2
VI.	Walka bagnetem . . .	1	1	2
VII.	Wyszkolenie gazowe . .	1	1	2
VIII.	Służba łączności . . .	—	1	1
IX.	Służba piechoty	1	—	1
X.	Nauka służby	—	1	1
XI.	Historja wojskowa . . .	—	—	—
	razem	18	17	35

I. Wyszkolenie bojowe — 6 godzin. — źródło

1. Sekcja jako patrol zwiadowczy. Odprawa patrolu, uszykowanie, marsz w terenie. Służba szperaczy. Czy wolno strzelać bez rozkazu pojedyńczemu żołnierzowi lub patrolom bojowym? kiedy? — P. I. 1921 cz. 11. pkt. 19, 21, 30.

2—3. Zachowanie się zespołu (sekcji grenadjerów) w natarciu. Wykorzystanie terenu. Współdziałanie strzelców. Karność ogniowa, skoki, podawanie rozkazów. Co to jest sekcja? Pod czyjem dowództwem walczy sekcja? Czy sekcja może walczyć samodzielnie? Czy sekcja musi posuwać się pojedyńczo? Kiedy mogą się posuwać tylko poszczególni strzelcy naprzód? Jakie rozkazy powtarza tyraljer w czasie walki ogniowej? W jakim szyku posuwa się sekcja w ogniu artylerji. Co to jest kolumienka? Co to jest pole? Jaki szyk przyjmuje sekcja w ogniu pola, gdy musi sama strzelać?

Co robi sekcja i tyraljer na rozkaz „na linje" Kryj się? Co robi tyraljer na rozkaz „sekcja — skok, biegiem marsz?

4—5. Zachowanie się sekcji (zespołu) w obronie. Wybór stanowiska. Rozmieszczenie strzelców, poprawianie i zamaskowanie stanowiska, wyznaczenie w kierunku obserwacji i ognia.

Otwarcie kierownictw, karność przebywania, zwiększanie szybkości ognia. Kto kieruje ogniem sekcji? Kiedy wolno otwierać tyraljerowi bezpiecznik? Czy wolno tyraljerowi po otrzymaniu celu i celownika otworzyć ogień? Kto daje rozkaz sek-

cji do rozpoczęcia ognia? Czy wolno strzelać bez rozkazu tyraljera szperaczowi lub czujce — kiedy? Jak strzelec powinien strzelać? Na jaki cel powinien strzelać naprzód? Na kogo strzelec powinien oglądać się w razie strzelania? Kiedy przerywa strzelec ogień? Czy wolno przerwać ogień bez rozkazu? Czy strzelec musi wytrwać w ogniu pola?

Reg. Sł. Pol. cz. VI pkt. 5, 6, 25, 26, 29, 30, 31, 32, 33.

6. Marsze. Rodzaje marszów. Sprawność marszowa. Szyk, szybkość i karność marszu. Ulgi i odpoczynki.

II. Musztra — 3 godziny.

1. Szyk zbiórki. Ślepa rota. Rozejść. Zbiórka w ordynku. Równanie. Odliczenia. Marsz oddz., kolejne zatrzymywanie. Odstępowanie, łączenie. Chwyty bronią.

   P. I. 1921 cz I. dkt. 201, 204, 205, 206, 207, 208, 211, 212, 213, 214.

2. Marsz stawaj w prawo (w lewo). Kolumna: dwójkowa, czwórkowa i powrót do szeregu, dwuszeregu. Zmiana szyków. Kierunek, zmiana frontu. Chwyty bronią.

   103, 104, 105, 106, 216, 219, 221, 220, 222, 223, 224, 227, 228, 223, 104, 105, 106.

3. Skład drużyny. Szyk zbiórki. Marsz. Rozpoznanie.

   pkt. 47, 48, 237, 238, 241, 247, 248, 249, 250, 251.

III. Wyszkolenie strzeleckie — 4 godz.

1. Ładowanie i rozładowanie kb. wz. 98. Składanie się leżąco. Podstawy strzeleckie: leżąco, klęcząco, stojąco. Nauka obejmowania szyjki kolby, branie pierwszego oporu, pokazywanie ściąganie spustu.

   O. 5. 1925 I. 87, 89, 62, 64, 65, 61, 82, 81, 83.

   Celowanie, ćwiczenie II. na 10 m.

   148.

2. L. K. M. Objaśnienie przyrządów celowania. Krótki opis i charakterystyka. Podstawa strzelecka leżąc. Nauka ładowania i rozładowania. Obejmowanie chwytu. Celowanie na dany punkt na odległość na 25 m. (L. K. M. oparty).

   Ćwiczenia fizyczne:
   a) ręce na biodra, na palce stań, półprzysiad, prostój podstawa.
   b) rozkrok lewa ręka na biodrze, prawa wyprostowana, kurczenie i wyprostowanie dłoni,
   c) rozkaz — ręce na biodra — pręż — głowę w dół skłoń, na wprost,
   d) głębokie wdechy i wydechy.

3. Ładowanie i rozładowanie kb. wz. 98. Podstawy strzeleckie: leżąca, stojąca, klęcząca. Składanie się leżąco. Nauka obejmowania szyjki kolby. Branie pierwszego oporu i pokazywanie (ściąganie spustu). Celowanie II. na 10 m.

4. L. K. M. — powtórzenie.
   Podstawa strzelecka leżąca. Ładowanie i rozładowanie. Składanie się, obejmowanie chwytu. Celowanie na dany punkt na odległość 25 m. Pogadanki L. K. M. Różnica między kb. i l. km.
   a) budowa,
   b) ogień.
   Wyjaśnić ad a) — działanie samoczynne, wydajność ognia, waga pozwalająca na przenoszenie przez jednego strzelca, lekka podstawa, a co zatem idzie niedostateczna pewność ognia. ad b) — pojedyńcze strzały i krótkie serje, ogień tylko punktowy, długość serji od 3 do 15 strzałów.

IV. Terenoznawstwo — 1 godz.

1. Mapa niemiecka 1:100000 rozpoznawanie sytuacji, określanie odległości, znaki mapy niemieckiej, zorjentowanie mapy. Użycie podziałki.

V. Walka granatami — 1 godz.

Ćwiczenia wstępne. Postawa do rzutu: stojąc, klęcząc, leżąc, chwyty granatów. Odbezpieczanie, rzut ręką wyprostowaną: stojąc, leżąc, klęcząc. Powtórzenie: opis granatu zaczepnego i samoczynnego zapalnika.

P. 3, pkt. 24, 1923, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 32, 33, 34, 41, 42, 43.

Z przed lat trzynastu.

Gdy lat trzynaście temu pierwsze oddziały strzeleckie przekroczyły granicę Królestwa Polskiego i szły starym szlakiem powstańczym przez Racławice, Skałę, Miechów ku Kielcom, w sercach tej patrjotycznej młodzieży panowało wszechwładnie jedno pragnienie, jedna szczytna ambicja: dorobić się krwawym bojem prawa przeobrażenia się w rzeczywistą regularną armję polską pod wyłącznemi rozkazami prawidłowego rządu polskiego.

Szczęśliwcy osiągnęli cel, o który dawniejsze pokolenia walczyły nadaremnie; osiągnęli go bardzo szybko, bo czemże są cztery lata wojny światowej wraz ze wszystkiemi jej ofiarami, bolesnemi załamaniami i przeżyciami tragicznemi, w porównaniu z tą jedenastoletnią np. tułaczką legjonów Dąbrowskiego po obcych krajach, nim cząstka ich wreszcie „przeszła „Wisłę, przeszła Wartę", aby wejść w skład wojska narodowego, nie polskiego, lecz „warszawskiego?!" Wyrazem pragnień i tęsknoty, jakiemi tchnęły ostatnie legjony mogą być słowa Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane w liście do rektora Brudzińskiego, datowanym dnia 6 listopada 1916 r. Warto dziś to pamiętne i znamienne wyznanie choć w końcowym urywku powtórzyć:

„Jestem żołnierzem z ducha i z usposobienia i dlatego pomimo, że się sam dla wielu stałem surogatem przedstawicielstwa polskiej władzy, tak samo jak inni moi koledzy tęsknię do istnienia formy, w którą się normalnie wylewa ojczyzna żołnierza — do rządu, który żołnierza reprezen-

tuje nazewnątrz, który z niego wszelkie troski polityczne zdejmuje i daje poczucie zrozumiałe celu, dla którego krew się daje".

A dalej jeszcze — wspominając o dezyderatach swych, zgłaszanych władzom austrjackim, pisał:

„Otóżby Królestwo miało reprezentację polityczną, uznaną przez oba państwa okupacyjne, sprawa byłaby zupełnie rozstrzygnięta. Dawałem potemu drastyczne przykłady, mówiąc, że gdyby mi w czasie wojny rząd mój nakazał czyścić buty, tobym to z całą nieumiejętnością czynił, gdyby mi kazał wstąpić do armji syngalezów czy botokudów, uczyniłbym to również bez wahania. Odwrotnie zaś przy braku własnego rządu nie mogę nie dawać wyrazu w swem postępowaniu, że po to poszedłem na wojnę, aby ojczyzna swój własny rząd miała".

„Ten zasadniczy stosunek do głównego zagadnienia politycznego w życiu żołnierza zachowuje dotychczas i z chwilą uformowania się czegoś, co jest polską władzą rządową, natychmiast zwrócę się do niej ze swemi powolnemi służbami".

List ten, datowany z Krakowa, opatrzony podpisem „Józef Piłsudski", ogłoszony był drukiem, przyjęty z jednomyślnym entuzjazmem przez legionistów, a uwieńczony takim wynikiem, że „coś, co było polską władzą rządową", „reprezentacja polityczna uznana przez oba państwa okupacyjne — nie wystawiała na zbyt ciężkie próby subordynacji autora, gdyż zaprosiła go „do udziału w piastowanej przez siebie godności". Czy władzą nazwać ją było można? — to stało się odrazu przedmiotem wątpliwości i sporów.

W dwa lata później sprawa stała się już jednak całkiem jasna i bezsporna. Powstał rząd niewątpliwie legalny, zgodnie z postulatami, głoszonemi jednomyślnie przez prawicę i lewicę, które zgodnie przeciwdziałały tworzeniu wojska przez jakąś pseudo-władzę polską: „tylko rząd z woli sejmu, obranego na podstawie powszechnego, pięcioprzymiotnikowego głosowania ma prawo szafować krwią polską".

Byłym strzelcom, późniejszym legjonistom, a ostatecznie żołnierzom i oficerom armji polskiej — światło zabłysło w oczach, a z serc spadł najbardziej dręczący ciężar. „Nareszcie wiem, kogo słucham, komu służę, o co walczę!" Tylko rząd, tylko prawomocna, legalnie wyrażona wola narodu, daje mi broń do ręki i wskazuje cel dla tej broni".

W lutym 1919 roku uchwałą sejmu ustawodawczego powołana do życia armja polska z powszechnego poboru, wchłonęła w siebie wszystkie ochotnicze formacje przygotowawcze, tak jak w początku wojny w legjony polskie wsiąknęły wszystkie organizacje „przysposobienia wojskowego": strzelcy, drużyny strzeleckie, stałe drużyny sokoła, drużyny podhalańskie.

Skoro jednak organizacja jednolitego regularnego wojska stała się faktem dokonanym, a z nią tryumf idei, przyświecającej legjonom na polu walki, zaczęły na nowo wyrastać obok niego, niby dzikie odrośle z dawnego pnia, jakieś wolne formacje wojskowe, czy półwojskowe, jak gdyby wskrzeszone pamiątki ze schyłku życia nieboszczki Austrji, która przymrużonemi oczami patrzeć raczyła na młodzieńcze ćwiczenia karabinami, niby bez jej wiedzy i nie na jej odpowiedzialność.

Dzisiaj, po dziewięciu latach niepodległego bytu Polski, idą znowu, starym szlakiem kieleckim zastępy strzelców. Poco? dokąd? w jakim celu? Jaki ideał przyświeca tej znowuż młodzieży? Kto jej rozkazy wydaje i wskazuje cel? Czy i ona także marzy o tem, aby ją pracowity rząd polski uczynił wojskiem regularnem ku obronie bezpieczeństwa i nietykalności ojczyzny? Tak by można wnosić sądząc z jej oficjalnego charakteru jako „przysposobienia wojskowego młodzieży". A jednak dziś już niema miejsca na żadne złudzenia i nieporozumienia. Między dawnymi a nowymi strzelcami niema nic wspólnego i jeśliby „marsz szlakiem kadrówki" miał mieć jakieś symboliczne znaczenie, musiałby się odbywać ruchem wstecznym: jest on bowiem cofnięciem się od wojska regularnego do ochotniczej partyzantki. Ci strzelcy nie mogliby już powiedzieć, że na rozkaz prawowitego rządu gotowi są buty czyścić; widzieliśmy ich bowiem jak na prawowity rząd i wierne mu wojsko szli z bagnetami, widzieliśmy, jak ich oddział powązkowski urządził napad na więzienie celem odbicia przestępców, przez dwie instancje skazanych na śmierć.

Gdyby kto jeszcze chciał argumentować, że ich stosunek do nowego rządu jest lojalny, a tylko dawniejsze rządy budziły ich wątpliwości, — to oprócz niewzruszonej i powszechnie obowiązującej zasady: nie wojsko tworzy rząd, lecz rząd wojsko tworzy, — obaleniem tej obrony jest zupełnie świeży okólnik Polskiej Partji Socjalistycznej w sprawie Strzelca — opublikowany w kilku dziennikach i nie dementowany przez nikogo. Aż dziwne, że ten okólnik — będący wołającym o pomstę skandalem — tak mało spowodował poruszenia w sejmie i w opinji publicznej.

P. P. S. na terenie Strzelca staje do walki z nową partją Związkiem naprawy Rzeczypospolitej, i oskarża ją, że ona werbuje swoich ludzi do tej organizacji, aby ją użyć dla celów wyborczych. Tylko te oddziały, w których P. P. S. ma większość, lub widoki jej uzyskania, mają być przez członków popierane i uznawane za bezpartyjne (!). Gdzie przeważają liczebnie niesocjaliści, „należy ze skandalem i protestem przeciw partyjnictwu ze Strzelca wystąpić". Nie dość na tem, strzelcy należący do partji mają z obowiązku wchodzić w skład milicji P. P. S. i tylko jej komendy słuchać. „Strzelec" ma służyć do wyszkolenia wojskowego mas pracujących. Czy to wyszkolenie wojskowe ma mieć również na widoku „cele wyborcze?" czy może inne walki wewnętrzne, przewidywane w przyszłości? o tem okólnik nie potrzebuje swych partyjników objaśniać.

Przeciwnicy P. P. S. z prawej i lewej strony nie bez złośliwej uciechy przyjęli ten rewelacyjny okólnik, nie zawierający zresztą nic niespodziewanego dla dawnych P. P.-sowców lub sympatyków. W zaślepieniu partyjnej zawiści, sądzą może, że tutaj kompromituje się i grzebie tylko jedna partja. Nie dostrzegli, że ta krecia robota, to podkopywanie się jednej kliki pod drugą na terenie organizacji przez rząd polski, ze skarbu polskiego subwencjonowanej, ta wstrętna szkoła fałszu, podstępu i zdrady, jaką stworzono dla polskiej młodzieży wojskowej, jest czemś ohydnem i groźnem dla samego istnienia państwa.

Cóż tu mówić o ochronie parlamentaryzmu i konstytucji, kiedy w pełnem świetle dziennem przy głośnej reklamie dziennikarskiej, ćwiczą się bojówki partyjne dla teroryzowania wyborców i zamieniania kampanji przedwyborczej w walkę bratobójczą? Czy wobec tego jakikolwiek rząd zechce obarczyć swe sumienie rozwiązaniem sejmu i zarządzeniem nowych

wyborów, wiedząc, że stanie się to hasłem do rzezi? „Precz z sejmem!" — woła tu sama P. P. S., a oto przez swe w porę zdemaskowane intrygi doprowadzić musiała do petryfikowania obecnego sejmu.

Gdyby rząd polski chciał spełnić swą powinność, natychmiast przystąpiłby do rozwiązania i rozbrojenia tych niebezpiecznych bojówek, a przysposobienie wojskowe młodzieży oddałby w ręce armji regularnej, wolnej od wszelkich wpływów politycznych, działającej z woli i na odpowiedzialność kontrolowanej przez sejm władzy wojskowej.

Iza Moszczeńska-Rzepecka.

Związek Strzelecki

uprawia jawnie i świadomie politykę oraz nagankę na zrzeszenia i jednostki.

Wychodzi we Lwowie organ jawnie sanacyjny, „Dziennik Lwowski". Otóż w nr. 318 tego pisma znajdujemy korespondencję własną z Warszawy, w której czytamy:

„W niedzielę, dnia 6. b. m. o godz. 11 przed południem, odbyło się w Warszawie posiedzenie pełnego **zarządu głównego Związku strzeleckiego** w obecności członków wydziału wykonawczego, dyrektora urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego **pułk. szt. gen. Ulrycha oraz prezesów i komendantów 16 okręgów Związku strzeleckiego.** Przewodniczył obradom dr. Kazimierz Dłuski, prezes zarządu głównego".

Pomijając dalsze ustępy korespondencji, dotyczące sprawozdań z okręgów, przytoczymy tylko wnioski prezesa okręgu lwowskiego Schmola Henryka, **przyjęte przez zgromadzenie jednomyślnie.** Brzmią one:

„Pełny Zarząd Główny Związku Strzeleckiego w Warszawie, na posiedzeniu dnia 6 b. m., po wysłuchaniu sprawozdań okręgu lwowskiego i przemyskiego jednomyślnie stwierdza:

1. że mianowanie i utrzymywanie **endeków** na stanowiskach administracyjnych na Ziemi Czerwieńskiej, jest szkodliwe dla rozwoju **państwowotwórczej idei** marszałka Piłsudskiego;

2. że **gen. Sikorski uprawia politykę antyrządową,** uważając wojsko za odskocznię polityczną i działa na szkodę rozwoju Związku Strzeleckiego na Ziemi Czerwieńskiej.

Jednomyślne te uchwały są wymownym **dowodem tego,** że „Związek Strzelecki" nie jest bynajmniej tylko związkiem przysposobienia wojskowego i że niewątpliwie zajmuje się polityką, czego urzędowo się wypiera.

Mamy tutaj nowy jaskrawy dowód fałszu, obłudy i bezczelnej roli denuncjatorsko-prowokacyjnej, jaką od lat uprawiają „Związki Strzeleckie" w Polsce. Każdy prawy obywatel odwróci się od takiego huligaństwa ze wstrętem i pogardą.

„Związek Powstańców i Strzelców" w Wielkopolsce.

Ill. Kurjer krakowski donosi:

W związku z połączeniem się organizacyj strzelców województwa wielkopolskiego z wielkopolskim związkiem powstańców i wojaków, obie te organizacje wydały wspólny pożegnalny rozkaz do swych członków, w którym czytamy m. in.: „Związani tą samą ideologją, owiani tym samym zapałem służenia sprawie polskiej pod kierownictwem Wodza Narodu, wielkiego jego wychowawcy, niestrudzonego bojownika o wolność i wielkość Polski, Marszalka Józefa Piłsudskiego, wielkopolski związek powstańców i wojaków i okr. poznański „Związek Strzelecki" podały sobie przez swoje zarządy bratnie dłonie i w jedną zlewają się organizację pod nazwą „Wielkopolski Związek Powstańców i Strzelców".

Mamy tutaj wspaniałe „finale" roboty p. maj. Palucha i współtowarzyszy! Szumna zapowiedź współpracy, „służenia sprawie polskiej" i fakt podania sobie „bratnich dłoni" stoją w dziwnym kontraście z tem, że dnia 11-go listopada w święto narodowe, nie widzieliśmy w Poznaniu na rewji i defiladzie ani „strzelców", ani p. maj. Palucha z jego „powstańcami!" Towarzystwa naszego Związku stanęły natomiast w sprawnym ordynku w liczbie przeszło 300 chłopa! Co zaś do zlania się wyżej wymienionych zrzeszeń można zastosować staropolskie przysłowie: „Wart Pac pałaca i pałac Paca" — niestety w znaczeniu — ujemnem!

Udział Związku w święcie odrodzenia państwowości polskiej 11. XI. 1927 r.

Zarząd Związku na ostatniem swem posiedzeniu, zaznajomiwszy się z treścią pisma D-cy O. K. VII. p. gen. dyw. Dzierżanowskiego w sprawie tegorocznego obchodu święta odrodzenia państwowości polskiej, powziął jednomyślną uchwałę wezwania wszystkich swych Okręgów i Towarzystw do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystościach, urządzanych z okazji tej przez władze wojskowe. D-ca Korpusu w zaproszeniu swem zaznaczył bowiem słusznie, iż wobec prowokacyjnych demonstracyj i manifestacyj, urządzanych w ostatnich czasach po drugiej stronie granicy, bądź to z okazji urodzin prezydenta Hindenburga, bądź też odsłonięcia pomnika pod Tannenbergiem, manewrów „Stahlhelmu" itp., należy w dniu święta odrodzenia państwowości polskiej zadokumentować, że i u nas naród pod bronią, gotowy każdego czasu do odparcia każdego najazdu na odwieczne ziemie polskie. Apel ten zrozumiał Zarząd Związku należycie i nakazując wzięcie udziału w uroczystościach wojskowych, wypowiedział się jasno, że święto wojska,

to zarazem naszem świętem, bo to jest nasze polskie wojsko, które ma odczuć, że za nim stoją silne i karne rezerwy, gotowe każdego czasu do współdziałania na wypadek potrzeby z armją czynną. Inaczej tego bowiem nie powinna pojmować żadna organizacja, która ma na celu wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe.

Polecono zatem wszystkim Zarządom okręgowym, aby przygotowały swe Towarzystwa do udziału w uroczystościach. W mieście Poznaniu, jako siedzibie D. O. K. i Zarządu Związku zajęliśmy się sprawą specjalnie i po odbytej wspólnej konferencji z Zarządem I. Okręgu oraz prezesami i komendantami lokalnych Towarzystw, ustaliliśmy program naszego udziału. Na wyznaczoną godzinę 10-tą zebrały się mimo dnia pracy dość liczne delegacje Towarzystw: Śródmieścia, Łazarza, Jeżyc, Starego Miasta i Wildy wraz ze swymi oddziałami młodzieży przedpoborowej. Pozatem przybyły na wezwanie oddziały z Towarzystw: Golęczewa, Zielątkowa i Chludowa, czyli razem 7 sztandarów i ogółem około 300 członków. Komendant I. Okręgu druh por. rez. Swinarski, stwierdziwszy, iż są reprezentowane 2 Okręgi, oddał komendę nad całością w ręce komendanta lokalnego rejonu pułkowego druha por. rez. St. Szykownego. Na godz. 10,15 przybył na miejsce w otoczeniu dalszych członków Zarządu Związku i Okręgu I. prezes Związku druh dr. Z. Głowacki, który po odebraniu raportu od druha por. Szykownego dokonał przeglądu frontu, pozdrawiając przytem poszczególne oddziały hasłem związkowem „Za Wolność!" Jednocześnie formowały się na placu przy Wałach Batorego oddziały wojskowe, „Ospo" z całego terenu D. O. K., hufce szkolne, harcerstwo, drużyna błękitna, kompanje kołowników „Ospo", policja państwowa i oddział pocztowców. Napróżno oglądaliśmy się natomiast za „Strzelcem" i Wlkp. Zw. Powst. i Woj. p. Palucha, które to oddziały miały gdzieś za nami zarezerwowane miejsca. W końcu pojawiło się kilku luźno przybyłych „strzelców", którzy jednak zniknęli wkrótce gdzieś w tłumie, nie biorąc wcale udziału w defiladzie. Rozczarowanie było wobec tego wielkie dla tych organizacyj, które wstrzymały się od udziału ze względu na zaproszonego również „Strzelca". Zwyciężyła przeto teza, że nie my przed „Strzelcem", a „Strzelec" przed nami kryć się powinien, i tak się też tym razem stało.

Krótko przed godziną 11-tą przybył na plac w otoczeniu p. Wojewody, generalicji i licznych przedstawicieli władz D-ca Korpusu p. gen. dyw. Dzierżanowski, który po odebraniu raportu od D-cy całości p. gen. Kędzierskiego, dokonał przeglądu wojska i oddziałów p. w., podczas czego orkiestry odgrywały kolejno hymn narodowy. Chwila była bardzo podniosła i uroczysta, a serce rozpierało się w piersiach z radości na widok tej mocy, bijącej ze stojących murem, karnych i żelaznych hufców, okalających majestat Rzeczypospolitej Polskiej.

Po odbytej mszy św. polowej, którą odprawił w uroczystym nastroju ks. dziekan polowy Wilkans, udały się władze przed Zamek, wojsko zaś i oddziały p. w. uformowały się do defilady, która wypadła imponująco, a której przyglądały się tysiączne rzesze publiczności.

Oddziały nasze zrobiły bardzo dodatnie wrażenie, za co, a w szczególności za posłuch, zrozumienie tak doniosłej sprawy i wykonanie obowiązku żołniersko-obywatelskiego należy się poszczególnym członkom naszym szczere podziękowanie w imieniu służby społeczno-narodowej.

Zarząd Związku.

Komunikaty Zarządu.

Używanie nieodpowiednich tytułów itp. Na skutek interwencji Zarządu Zjednoczenia Bractw Kurkowych zniewoleni jesteśmy ponownie przypomnieć okólnik nasz Nr. 12 z dnia 15. 1. b. r., rozesłany do wszystkich Okręgów i Towarzystw, w którym zabrania się kategorycznie używania niewłaściwych tytułów w organizacji naszej, niemniej wydawania różnych odznak, medali itp. we własnym zakresie, oraz lekkomyślnego nadawania członkostwa honorowego.

Zarząd Zjednoczenia Bractw Kurkowych żali się bowiem słusznie, iż mimo naszego zakazu, niektóre Towarzystwa nazywają swego najlepszego strzelca „Królem Kurkowym", a następnych „Rycerzami", dekorując ich różnemi epoletami, łańcuchami itp., które to tytuły i odznaczenia należą do wyłącznej tradycji Bractw Kurkowych. Nie uchodzi przecież Tow. naszym, aby w tych wypadkach naśladowały Bractwa Kurkowe.

Postanowiliśmy przecież raz nazywać naszego najlepszego strzelca „Mistrzem strzeleckim Tow., Okręgu i Związku", a następnych dwóch „I. i II. Podmistrzem" i przy tem pozostać musi. Medale pamiątkowe i nagrody odpowiednie niechże sobie pozostaną, ale pod żadnym warunkiem nie wolno jakimiś epoletami, gwiazdkami itp. zniekształcać naszego przepisowego szarego munduru powstańczego, określonego w Regulaminie umundurowania i uzbrojenia przy Statucie.

Zarząd Związku.

Z życia Okręgów i Towarzystw.

Sallaumines (Francja). Istniejące tu od dnia 26. 9. 1926 r. związkowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków odbyło w lipcu b. r. swe ćwiczenia w ostrem strzelaniu na placu karabinjerów francuskich w Billy-Montigne, w którym brał również udział Okręg IX. „Sokoła Polskiego".

Towarzystwo tut., współpracując ze Sokołem, złączyło się z nim na czas ostrego strzelania w jedną silną kompanję. Strzelano na odległość 200 metrów leżąco z wolnej ręki, przyczem każdy członek oddawał po 5 strzałów. Mistrzem strzeleckim Towarzystwa został druh chorąży Józef Agaciński z Mericourt-Corons, zdobywając w 5 strzałach 38 pierścieni.

Dnia 23 października b. r. odbyły się również wspólnie ze Sokołem ćwiczenia polowe na wzgórzu Loretto, z których to ćwiczeń wywiązało się Towarzystwo nasze nadzwyczajnie, uzyskując pochwałę p. kapitana wojsk francuskich Theneora, pod którego kierownictwem ćwiczenia się odbywały. Po odbytych ćwiczeniach złożyliśmy wieniec na grobie poległych i

zwiedziliśmy wieżę Trymutu na wzgórzu Loretto. Zdjęcia fotograficzne, dokonane z okazji tej, nadeślemy niebawem.

Wszystkim naszym serdecznym druhom w kraju przesyłamy braterskie pozdrowienie z wezwaniem do dalszej owocnej pracy około stworzenia jak najsilniejszych rezerw dla naszej kochanej armji polskiej.

„Za Wolność!“

Fr. Kubiak, sekretarz.

Tow. Poznań-Łazarz/Górczyn odbyło w poniedziałek, dnia 7 b. m. swe miesięczne plenarne zebranie w Kasynie Obywatelskim przy nader licznym udziale członków oraz młodzieży przedpoborowej. — Zebranie zaszczycili swem przybyciem z ramienia Zarządu Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VII. druhowie: Dr. Zygmunt Głowacki, Dr. Śliwiński, Juljan Lange, St. Szykowny, St. Kroczyński, Ludwik Stachecki. Pozatem przybyli pp. Dyr. Pozn. Kolei Elektr. Nestrypke i b. poseł Aleksander Thomas. Po zagajeniu zebrania i powitaniu gości przez prezesa druha Józefa Tylczyńskiego oraz po odczytaniu protokółu przez sekr. druha Paulina Tomaszewskiego przystąpiono do właściwego porządku obrad. Zebranie przyjęło w poczet swych członków jednomyślnie p. dr. Śliwińskiego i p. Aleksandra Thomasa. Z licznych komunikatów Zarządu podkreślić należy to, że Towarzystwo zamierza w najbliższym czasie zakupić umundurowania dla swych członków, które będzie można spłacać w miarę możliwości w ratach miesięcznych. Zajmowano się pozatem uroczystością święta państwowego w dniu 11 b. m. Przewodniczący stwierdza, że D. O. K. VII. polecilo Zarządowi Związku wzięcie udziału w uroczystości wspólnie z wojskiem, że Zarząd Związku nakazał poszczególnym Towarzystwom zastosować się do życzenia, wobec czego członkowie winni się gremjalnie w miarę możności stawić do wspólnego pochodu z wojskiem. Ponieważ dzień 11 listopada przypada na piątek, a więc dzień pracy, to jednak zgłosiło się około 60 ochotników, którzy wstawią się do pochodu pod sztandarem o godzinie 9,45 przy Teatrze Wielkim. W sprawie tej przemawiali również druhowie Dr. Głowacki, Lange i St. Szykowny, apelując do obecnych, by swym gremjalnym udziałem w pochodzie zadokumentowali społecznie, że są i zajmują na terenach miasta Poznania uprzywilejowane stanowisko. Załatwiono w dalszym ciągu sprawę własnej bibljoteki i projektowanej uroczystości jej poświęcenia. Na wniosek jednego z zebranych udzielił druh prezes Tylczyński głosu druhowi dr. Śliwińskiemu do referatu „ o celach i działalności „Fidacu“. W blisko półgodzinnem szczegółowem i nader zajmującem przemówieniu, dał mówca pogląd na ogół pracy i urzędowania delegatów „Fidacu“ w poszczególnych krajach. Mówcę nagrodzili zebrani hucznemi oklaskami. W końcu wyrazili swe szczere podziękowanie pp. Dyr. Nestrypke i poseł Thomas za miłe przyjęcie i za wzniosłe chwile, przeżyte w gronie prawdziwych patrjotów. Prezes druh Tylczyński dziękując gościom za udział w obradach i za zaszczyt jaki przez Ich obecność doznało Towarzystwo, solwuje zebranie po odśpiewaniu wspólnie „Pamiętne dawne Lechity“ hasłem powstańczem „Za Wolność!“ — Po załatwieniu właściwego porządku obrad odbyła się wspólna pogadanka, urozmaicona wesołymi popisami kilku członków. — Przebieg zebrania był nader rzeczowy i harmonijny, to też spodziewać się należy, że członkowie i goście chętnie przybywać będą na przyszłe zebrania.

P. Tomaszewski, sekretarz.

Ósmy kongres FIDAC'u w Londynie.

Żałoba po zmarłym królu Ferdynandzie uniemożliwiła w tym roku rumuńskim związkom byłych wojskowych zorganizowanie **kongresu FIDAC'u** (Fédération Interalliée de Anciens Combattants), czyli **Międzysojuszniczego Związku Byłych Wojskowych,** jak to postanowiono na przedostatnim kongresie w Warszawie. Wobec tego tegoroczny kongres odbył się w Londynie.

Główną sprawą na porządku dziennym był stosunek FIDAC'u do byłych wojskowych krajów w czasie wojny, nieprzyjacielskich. Jak wiadomo, w lipcu r. b. FIDAC zwołał do Luksemburgu konferencję międzynarodową, która uchwaliła, że **tylko poszanowanie traktatów może być podstawą przyszłych stosunków z b. wojskowymi niemieckimi,** austrjackimi, węgierskimi i bułgarskimi.

Pozatem już istnieje międzynarodowy ruch inwalidów i kombatantów, zorganizowany w t. zw. CIAMAC'u, do którego należą związki raczej lewicowe zarówno dawnych mocarstw centralnych, jak i krajów sprzymierzonych. Zachodziło więc pytanie, czy FIDAC ma dążyć do ujęcia ruchu międzynarodowego w swoje ręce (co równałoby się walce z CIAMAC'iem), czy ma zupełnie się nim nie interesować, czy wreszcie dążyć do tego, aby **konferencje międzynarodowe zwoływać wspólnie.** Na kongresie londyńskim zwyciężył ten ostatni kierunek i w tym duchu uchwalono rezolucję. Ma mianowicie powstać wspólna komisja organizacyjna.

Pozatem kongres londyński przyjął do FIDAC'u portugalską **Lega dos Combatantes da Grande Guerra,** co podnosi do dziesięciu liczbę krajów w jego łonie reprezentowanych, a do 31 liczbę związków sfederowanych.

Prezesem FIDAC'u został wybrany Włoch, p. Nicola Sansanelli, członek Izby posłów i jeden z tryumwirów **Associazione Nazionale dei Combattenti Italiani** (450.000 członków). Wice-prezesem na Polskę został ponownie p. Marjan Kantor, prezes Związku inwalidów.

Pp. Roger Marie-d'Avingneau, sekretarz generalny; H. W. Dunning, zastępca sekretarza; Kazimierz Smogorzewski, redaktor organu FIDAC, oraz pułk. Crowther, skarbnik — nadal piastują swoje urzędy.

Następny kongres FIDAC'u odbędzie się w Bukareszcie w końcu września 1928 roku. Z powodu 10-letniej rocznicy zawieszenia broni, zapowiada się on szczególnie uroczyście.

Wydawnictwo Zarząd Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków DOK VII. — Redaktor odpow.: podpor. rez. Stanisław Kroczyński

Czcionkami Drukarni Ludwika Kapeli w Poznaniu, Wrocławska 18.